Rok I. Warszawa, dnia 15 maja 1938 r. Nr. 14

BIULETYN GOSPODARCZY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mazowiecka 1. Tel. 666-04 i 666-07. Konto PKO. 13414.

RZEMIOSŁO

Poza kupiectwem potrzebne nam rzemiosło

W wychodzącym we Francji dzienniku „Wiarus Polski" ukazał się poniższy artykuł, charakteryzujący stan rzemiosła polskiego na tamtejszym terenie.

Lata upływają — wychodźtwo polskie we Francji wrasta w ziemię, utrwala się. Społeczeństwo francuskie przyzwyczaiło się już do faktu, że — potrzebując obcych rąk do kopalń, fabryk i roli — należy przyjacielsko traktować przybyszów, którzy spokojnie i uczciwie pracują, a wobec Francji i władz zachowują pełną godności lojalność sojusznika.

Jesteśmy juz świadkami, że we Francji drugie pokolenie polskie, młode staje do pracy w zawodach: górniczym i w rolnictwie. Kto się przejdzie w dzień powszedni po koloniach naszych, ten ujrzy młodych Polaków, co to jeszcze dopiero meszek na wardze mają, jak poważnie w skórzanych kapeluszach zdążają do szybów lub z nich wracają narówni ze starszymi. To młodzi Polacy. Porodzili się niektórzy z nich w Westfalii lub w Polsce, ale dużo tutaj we Francji, dorośli i stanęli przy warsztacie.

Podobne zjawisko obserwowałem w południowej Francji na roli. I tam na osadnika, dzierżawcę lub połownika poszedł przed laty ojciec z kopalni lub z fabryki, licząc 40 lub 50 lat, a dziś stary ojciec dogląda i pomaga synowi na gospodarce. Syn jest teraz głową domu, syn — to drugie pokolenie wychodźcze.

Jeśli mówimy: „wychodźtwo wrasta w ziemię francuską", to twierdzenie takie znajduje uzasadnienie w fakcie, że nawet podczas największego nasilenia kryzysu procentowo mało Polaków wyjechało, ale większość ogromna pozostała i trwa dalej.

Każde wychodźtwo zarobkowe musi jednak myśleć o wytworzeniu wśród siebie stanu wolnego, kupieckiego i rzemieślniczego. Tak było w Stanach Zjednoczonych, tak absorbujemy i teraz w południowej Ameryce. Jest to konieczność życiowa; nietylko chodzi nam o posiadanie własnych, polskich kupców i rzemieślników, ale zarazem otworzyć należy drogę do wolnych zawodów młodzieży wychodźczej, która pragnie usamodzielnienia.

Odpowiednia presia w kierunku umożliwienia młodzieży wychodźczej osiągnięcia uzdolnienia kupieckiego i rzemieślniczego, oraz możności wykonywania tych zawodów powinna wyjść z kolonij polskich. Z jednej strony wychodźcy niech dążą, aby młodzież polska miała wolny dostęp do handlu i rzemiosła, przechodząc praktykę zawodową — z drugiej, należy domagać się od władz polskich, w szczególności od Rządu polskiego, aby przez odpowiednie umowy z Rządem francuskim umożliwił Polakom pracę w kupiectwie i rzemiośle.

Obecne przepisy francuskie w bardzo dużym stopniu są przeszkodą w szkoleniu naszych młodzieńców na fachowców. Istnieją przepisy o kartach tożsamości dla rzemieślników, niełatwe do przebycia, dalej istnieją trudności w umieszczaniu chłopców w terminie u rzemieślników oraz w handlu przeciw czemu bardzo stanowczo występują tut. Izby Handlowe i Rzemieślnicze. Gdy nawet po pokonaniu wszelkich przeszkód i otrzymaniu karty kupieckiej lub rzemieślniczej młody fachowiec polski pragnie otworzyć sobie czy warsztat rzemieślniczy czy też magazyn towarów, to znowu spotka się z trudnościami i ze strony Izb i nawet merostw. Sprawa ta nie jest uregulowana ku pożytkowi wychodźtwa.

Otóż próżne będą wołania czy to przedstawicieli władz polskich, czy też Światowego Związku Polaków, by Polonia zagraniczna rozpowszechniała towary polskie, jeśli nie będziemy mieć ani wystarczającej ilości kupców ani rzemieślników.

Poza tym należy odważnie spojrzeć prawdzie w oczy i ze stanowiska polskiego doprowadzić do zmiany na lepsze w kierunku zrównania młodzieży polskiej w prawach do młodzieży francuskiej, pozostawiając jej możność wolnej pracy zawodowej. Leży

to nawet w interesie samej Francji, jeśli przyglądnąć się tu bliżej a nie powierzchownie.

O sprawie tak ważnej, jak przyszłość młodzieży wychodźczej, jak otworzeniu bramy do zawodów wolnych i stwarzaniu polskiego stanu średniego panuje grobowe milczenie. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na przeszło pół milionową stałą emigrację polską nawet setki młodych Polaków nie znajdzie, aby kształciła się w zawodach wolnych w szkołach przemysłowych francuskich — że w takiej bursie w Lille jest zaledwie kilkudziesięciu chłopców, zamiast paru setek lub tysiąca, to widzimy, że zawody wolne dla wychodźtwa jakby nie istniały.

Bezwątpienia przyczyniają się do tego stanu rzeczy powody prawne, które wyżej przytoczyliśmy, ale jeśli prąd do zmiany na lepsze wyjdzie od mas wychodźczych i wywrze nacisk na decydujące czynniki polskie, to znajdzie się możność ułożenia odpowiedniej umowy z Francją i otwarcia wolnej drogi dla synów i córek wychodźczych.

Sądzimy przeto, że sprawa powyższa powinna stać się poważnym tematem narad w każdej kolonii polskiej i powzięcia odpowiednich uchwał, które kierować należy do władz polskich, bo chodzi tu o przyszłość synów i córek wychodźców.

Władysław Budzyński.

Rzemiosło na Targach Poznańskich

Udział rzemiosła polskiego w ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich stał się prawem zwyczajowym, którego nic nie zdoła już pohamować w drodze do coraz to silniejszego rozwoju. Dziś już trudno sobie wyobrazić Targi bez udziału rzemiosła. Byłaby to bardzo rażąca luka, której niczym wypełnić nie dałoby się, tym bardziej, iż rzemiosło stanowi w ramach Międzynarodowych Targów grupę oddzielną, zwartą i tworzącą harmonijną całość wystawową. Rzemiosło dokumentuje w ten sposób naocznie swój ciężar gatunkowy jako grupy gospodarczej.

Rzemiosło polskie zrozumiało w całej pełni wartość Targów jako reklamy i bezpośredniego zetknięcia się z konsumentem. To też dziś jedna z największych hal wystawowych, stawiona do dyspozycji rzemiosła jest stanowczo za mała i mieści zaledwie trzecia część zgłaszających się. Ci znów z wystawców, którzy stoiska otrzymali, otrzymali je zmniejszone prawie o 2/3.

Rzemiosło zaczyna już realizować swój program gospodarczy zakreślony sobie przed kilku laty w dziedzinie produkcji przetwórczej. Ma ono już dziś własny aparat wymiany i produkt przechodzi najczęściej bezpośrednio do rąk konsumenta. Z takiego stanu rzeczy czerpie rzemiosło bardzo wielkie korzyści. Nie znaczy to jednak, aby rzemiosło nie doceniało ważnej roli handlu i chciało go ze swych poczynań eliminować. Przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych towary fabryczne, wyprodukowane w odległych miejscowościach są niejednokrotnie tańsze od produktów miejscowych. Rzemieślnik nie czeka już dziś na kupca, który zbyt drogo liczy sobie za pośrednictwo, lecz sam jest kupcem i sam szuka sobie konsumenta, a co za tym idzie sprzedaje swój towar przeważnie na rynku konsumcji. Najlepszym środkiem wiodącym do tego celu to Targi, i to Targi doprowadzają poza tym do rywalizacji gospodarczej, której owoce widzimy w ustalonych co roku nowych rekordach. Że korzyści z wystawiania na Targach są znaczne, o tym przekonywujemy się z ustalanych co roku nowych rekordów, fakt, iż widzimy tu rokrocznie pewną ilość tych samych wystawców, którzy tę właśnie imprezę uważają za najlepszą reklamę dla swego przedsiębiorstwa. Przekonali się bowiem, że koszt poniesiony dla urządzenia stoiska wraca się ze znaczną nadwyżką w formie zyskania nowych klientów i znacznych zamówień. Rzemieślnicy są zadowoleni z każdych Targów. Państwo i samorządy również zrozumiały i dobrze umieją ocenić wysiłek rzemieślnika polskiego, co objawia się przede wszystkim w licznych zamówieniach z jednej, a dostawach wyrobów rzemieślniczych z drugiej strony dla różnych instytucji państwowych i samorządowych.

Nie od rzeczy będzie sięgnąć pamięcią wstecz i przypomnieć sobie pierwsze kroki rzemiosła na arenie wystawowej. Było zaledwie kilku śmiałków, którzy odważyli się wystawić swoje eksponaty na Targach Poznańskich. Z roku na rok, widząc naprawdę realne korzyści z tego rodzaju reklamy, zaczynało wystawców rzemieślników przybywać, aż w roku 1934 fala ta tak potężnie wzrosła, że Związek Izb Rzemieślniczych R. P. uznał za stosowne wyodrębnić rzemiosło i urządzić Ogólno Polskie Targi Rzemiosła w ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich. Prawie wszyscy wystawcy, których warsztaty były skromnie wyposażone i niezdolne do podjęcia większej produkcji, dzięki Targom Rzemieślniczym rozrosły się do rozmiarów, jeżeli nie wręcz olbrzymich, to w każdym razie powiększyły się do tego stopnia, iż zdolne są obecnie do podejmowania i stawania do wszelkiego rodzaju przetargów w zakres rzemiosła wchodzących. W związku z powyższym znalazły zatrudnienie masy bezrobotnych rzemieślników. Pod-

niósł się stan materialny i intelektualny rzemieślnika. Ma on odtąd możność specjalizowania i dokształcania się, o czym przekonują nas każdorazowe Targi Rzemieślnicze.

Kiedy się zwiedza Targi Rzemieślnicze, to wprost uwierzyć się nie chce, że to wszystko na co się patrzy zostało wykonane ręką rzemieślnika polskiego. Co za wspaniałe bogactwo myśli twórczej i wyobraźni, która zachwyca i przytłacza zarazem rozmaitością motywów, przepychem barw i kształtów. Jest jednak w tym wszystkim rzecz najważniejsza, a mianowicie wysiłek i praca rzemieślnika polskiego, którą powinniśmy podziwiać i uznawać.

Powinniśmy pomóc rzemieślnikowi polskiemu. Powinniśmy reklamować go na cały świat — bo zdolności zawodowo-twórcze rzemieślnika polskiego są niespożyte i mogą śmiało konkurować z zagranicą, którą niejednokrotnie znacznie przewyższają.

Mamy za sobą pięć lat pracy — pracy chlubnej i pozytywnej, pracy, która przyniosła bezsporne korzyści tak rzemiosłu, jak i Państwu Polskiemu.

Rzemiosło dawnej Polski

Kolbuszowa pod Rzeszowem słynęła kiedyś z wyrobu mebli jako położona w sercu sandomierskiej puszczy. Były one w takiej estymie, że usiłowano je podrabiać zagranicą, na co majstrowie tutejsi słusznie się oburzali. Wyglądały rzeczywiście pięknie. Jasne, w stylu szlachetnego baroku, bardzo solidne w konstrukcji a zarazem dość wysmukłe. Jako drzewo brano najchętniej orzech i brzost (także gruszę i śliwkę) a ozdabiano je czarnym dębem w subtelne roślinne wzory. Dziś meble te można znaleźć tylko w muzeach lub bardzo nieliczne w pałacach okolicznych magnatów. Wyrabiano w Kolbuszowej szafy, bufety, praski (rodzaj biurek), fotele, sepety i — (bardzo nowocześnie) — tapczany. Ceny były dość wysokie, choć dla naszego ucha brzmią skromnie. Tak np. tapczan dwuosobowy kosztował około 3-ch złp.

W wieku XVIII mamy w Rzeszowie jedenaście cechów, a że niektóre z nich były zjednoczone daje to w sumie 40 różnych rzemiosł. Tak np. do cechu kowalskiego należały zawody: kowalski, sykterski, ślusarski, płatnerski, kotlarski, zdobniczy, kołodziejski, nafciarski, igielniczy, blacharski, konwisarski i zegarmistrzowski. Poza tym byli tu garncarze, mularze, bednarze, rymarze, tokarze, siodlarze, błoniarze (szklarze), malarze, szewcy, krawcy, czapnicy, cyrulicy, kuśnierze, rzeźnicy, piekarze, rybacy i piwowarzy.

Robota ich była solidna, bo znajdowała się stale pod nadzorem całego cechu, a „partaczy" mieli prawo — ścigać i karać. Wogóle rzemiosło pod dozorem cechów stosowało pewne zasady i dziś jeszcze obowiązujące w wolnych zawodach. Nie wolno było odciągać sobie wzajemnie klienteli, ganić cudzej roboty ani „przywoływać do siebie". (Cyrulik, który odmówił koledze pacjenta, płacił 5 funtów wosku na rzecz bractwa, 5 grzywien do skarbu pańskiego, a poza tym musiał zwrócić koledze pacjenta). Obowiązywało też wykonywanie roboty ściśle na termin i trzeźwość w dzień powszedni przy pracy. Zresztą prawodawcy cechowi mieli wyrozumienie dla ułomnej natury ludzkiej. Ponieważ zaś każdy nowoprzyjęty do cechu, wyzwolony na czeladnika lub majstra a także ukarany wyrokiem sądu brackiego musiał fundować piwo — trzebaż się było od czasu do czasu zebrać, żeby to piwo wypić. Zbierali się więc biedacy i... urzędowali egzekwując owe kary i opłaty. Zastrzegali się tylko wyraźnie, że „poniedziałki do dni wolnych od uprawiania swego rzemiosła nie należą". Trzeba jednak przypuszczać, że niedziele były wypełnione sumiennie, bo kary płacone w piwie były dość ostre. za zbyt swobodne wyrażanie się o ustawach cechowych i starszyźnie płaciło się beczką piwa, za obrazę brata cechowego — pół beczki, za nietrzeźwość w sklepie ćwierć beczki, a nawet (co już uznać należy za rodzaj szykany) za trwanie w stanie bezżennym mistrz musiał płacić konew piwa.

Oprócz przepisów ściśle zawodowych bracia cechowi byli związani obowiązkami moralnymi, jak pomoc w podróży i w chorobie, a także opieka nad wdowami i sierotami po mistrzach. Było to zatem coś więcej niż dzisiejsze Kasy chorych i związki zawodowe razem.

Wreszcie na rzemieślnikach leżała w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za obronę męstwa. To też kandydaci na majstrów i czeladników muszą się wykazywać „dobrym muszkietem i szablą" a nadto „fundować proch do hakownicy cechowej". Każdy cech ma swój plac ćwiczeń i odcinek murów wraz z basztą — do obrony. Przysposobienie wojskowe jest więc realizowane dokładnie. Ciekawy jest udział żydów w tym okresie istnienia rzemiosła w Rzeszowie. Żydów rzemieślników jest stosunkowo mało, chętniej zajmują się handlem. Najwięcej jest złotników i krawców. Walk właściwych na tle narodowościowym nie było, a wystąpienia przeciw żydom wynikały raczej z dążności do utrzymania w czystości przepisów cechowych i solidności produkcji. Bo też o poziom swoich rzemiosł dbali Rzeszowiacy bardzo. Przejawia się to m. in. w wymaganiach stawianych czeladnikom przy wyzwolinach na majstra. Każdy z nich winien był wykonać „sztukę", która była ściśle określona przepisami i czasem wykonania. Tak np. kowal powinien był zrobić bardzo kunsztowne widły „o trzech sękach". Do wykonania tych wideł wyznaczono godzin osiemnaście i to od pierwszej po północy do szóstej po południu. Jeszcze większej zręczności wymagano od rymarza, który powinien był „rzemień, pergamin, alias surowiec na gołym kolanie swoim pokrajać, którego rzemienia było czterdzieści łokci wzdłuż i aby kolana nie rozkrwawił". Oprócz tego miał zrobić „półszorek" z „mosiądzem" na obie strony jednakowy. Konwisarz miał „misę i konewkę cynową bez formy ulać". Tokarz „szachy alias warcaby" zrobić oraz „szkatułę na korzenie, w której tuzin talerzy misternie powinno się zmieścić", szewc — parę butów i trzewików niemieckich, a krawiec „suknię kapłańską" nie brawszy miary, na siebie samego skroić i uszyć.

Ten kwitnący ongiś okres rzemiosła dowodzi, że w przyrodzonych warunkach dzielnicy, zasobie surowców i zdolnościach mieszkańców były podstawy do rozwoju tej dziedziny bogactwa narodowego.

Gdyby rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego obniżył koszt energii mechanicznej i zastąpił prymitywny nieraz napęd warsztatów elektrycznym — rzemiosło tutejsze mogłoby wejść ponownie w okres rozkwitu.

Rzemiosło na szerokim świecie

13 — 16 maja. V. Kongres rzemiosła francuskiego. Grenoble.

12 maja — 18 września. Wystawa rzmiosła norweskiego. Oslo.

14 — 29 maja. Wystawa rzemiosła włoskiego. Florencja.

15 maja — 10 czerwca. Wystawa wyrobów rzemieślniczych w Paryżu (Targi paryskie).

28 maja — 10 lipca Międzynarodowa Wystawa Rzemieślnicza w Berlinie.

Koniec maja: Międzynarodowa wystawa koronek w Belgradzie.

3 — 4 czerwca IV Międzynarodowa Konferencja Rzemieślnicza w Oslo.

4 — 12 czerwca. Wystawa Rzemieślnicza w Zagrzebiu.

26 czerwca — 3 lipca. Międzynarodowy Kongres Wczasów Pracowniczych i wystawa „Dopolavoro" w Rzymie.

CZECHOSŁOWACJA.

Zgodnie z postanowieniami czechosłowackiego Kodeksu rzemiosł, każdy obywatel może wykonywać zawód rzemieślniczy lub handlowy na własny rachunek pod warunkiem obowiązkowego należenia do syndykatu, zrzeszającego wszystkich kupców lub rzemieślników odpowiedniego zawodu lub gałęzi. Według danych Urzędu Statystycznego z r. 1935 ogólna ilość przedsiębiorstw rzemieślniczych i handlowych wynosi w Czechosłowacji 727.276, a w tym 332.308 zakładów rzemieślniczych.

Najliczebniejszy zawód — krawiectwo męskie — wykonywany jest w 29.714 warsztatach, szewstwo — w 27.281 warsztatach. Dalej idą: stolarstwo — 23.202, krawiectwo damskie— 19.259, fryzjerstwo — 18.195, kowalstwo — 13.310, ślusarstwo — 10.419 warsztatów.

NIEMCY.

W dorocznym konkursie dla rzemieślników niemieckich w roku bieżącym wzięło udział około 60.000 osób ze 140 różnych gałęzi rzemiosła. Do konkursu dopuszczeni byli zarówno samoistni rzemieślnicy jak i czeladnicy.

Na wystawach prac konkursowych, które urządzone zostały w poszczególnych dzielnicach Niemiec, miejscowe komitety przyznawały nagrody i odznaczenia za wyroby, wykonane wyłącznie z surowców „samowystarczalnych" i posiadające, oprócz doskonałości technicznej, szczególne znamiona indywidualnego talentu wykonawców. Ogółem wyróżniono 6000 prac czyli około 10%. Na początku maja we Frankfurcie, dokąd eksponaty zostały już przewiezione, specjalna komisja przyzna nagrody za najlepsze spośród wyróżnionych prac w skali ogólnokrajowej, po czym nastąpi uroczystość otwarcia Wystawy nagrodzonych eksponatów w d. 5 maja t. j. w „Dniu Rzemiosła Niemieckiego". Z Frankfurtu eksponaty przesłane będą do Berlina na Międzynarodową Wystawę Rzemieślniczą.

Przegląd polskiej prasy rzemieślniczej

Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza— organ Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, przynosi w numerze 7 z dnia 15 kwietnia r. b. szereg ciekawych artykułów omawiających aktualne zagadnienia z życia rzemieślniczego. Poza tym w numerze omówiona jest uroczystość wręczenia dyplomów nowym jubilatom Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie. W numerze zamieszczone jest dokładne sprawozdanie z ogólnego zgromadzenia Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, które odbyło się w dniu 7 kwietnia r. b.

Gazeta Przemysłu Rzeźnickiego — pismo poświęcone sprawom rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego w Polsce omawia w artykule wstępnym numeru 46 z dnia 27 kwietnia r. b. projekty ustawowego uregulowania aukcji, w związku z opracowanym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu projektem rozporządzenia o warunkach udzielania pozwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw aukcyjnych oraz o prawach i obowiązkach takich przedsiębiorstw, który to projekt został przesłany przez Ministerstwo Samorządowi Gospodarczemu. Poza tym w numerze omówiony jest ruch cen w lutym b. r. i cały szereg zagadnień związanych z rzemiosłem rzeźnicko-wędliniarskim.

Głos Rzemieślnika — tygodnik ogólnobranżowy rozpoczyna numer omówieniem wystawy prac uczniów i uczennic szkół zawodowych w Poznaniu. Następnie omówiona jest działalność oddziału Wielkopolskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan w Swarzędzu, zakończenie Kursu Dokształcającego dla Rzemieślników w Rawiczu i Międzynarodowe kongresy rzemiosła w Berlinie. Dział Oficjalny Izby Rzemieślniczej w Poznaniu dopełnia całości numeru.

Złotnik i Zegarmistrz — wydał bogaty numer przeznaczony specjalnie na Targi Poznańskie (nr. 4 z dnia 22 kwietnia r. b.). W numerze zamieszczone są artykuły następujące: „Pro-gospodarczy kurs polityki fiskalnej", „Konkurs na powieść o kupcu", „Sejm uchwalił nowelę ustawy przemysłowej", „O dawnym złotnictwie poznańskim" i t. p. Numer jst bogato ilustrowany pięknymi zdjęciami wspaniałych okazów poznańskiej sztuki złotniczej. Obfity dział informacyjny i zawodowy składają się na bogatą całość tego godnego polecenia pisma.

Rziemieślnik Pomorski — organ informacyjny instytucji i organizacji rzemieślniczych na Pomorzu omawia w artykule wstępnym p. t. „Sejm a rzemiosła" nowelizację prawa przemysłowego. Dalej numer zawiera komunikaty Izby Rzemieślniczej w Toruniu, komunikaty Pomorskiego Związku Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijan, dział sprawozdawczy i dział prawny.

Do numeru dołączony jest tygodnik, poświęcony kształceniu i wychowaniu młodzieży rzemieślniczej p. t. „Przyjaciel młodzieży terminującej". Z uznaniem należy podkreślić akcję wychowawczą pisma „Rzemieślnik Pomorski" i należy życzyć, aby więcej pism rzemieślniczych zwróciło uwagę na konieczność dostarczenia młodzieży terminującej potrzebnej i ciekawej lektury.

Przegląd Garbarsko-Techniczny, organ Cechu Zrzeszonych Garbarzy przynosi w 24 stronicowym numerze wiele materiału ujmującego w ciekawy sposób zagadnienia związane z wykonywaniem rzemiosła garbarskiego.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Inż. J. Grabowski Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Wł. Oszelda

Drukarnia „Wiek Nowy", Warszawa, ul. Nowe-Miasto 1, tel. 11-33-05